

Czyta: #TataMariusz



Beata Jaczewska

Opowieść bosmana o szczurach okrętowych

Wszelkie kopiowanie i rozpowszechnianie utworów w jakiegokolwiek formie bez zgody autora będzie rodziło skutki prawne na podstawie ustawy z dn. 4 lutego 1994 r. o Prawie autorskim i prawach pokrewnych.



Czyta:
#TataMariusz

W tłocznej tawernie, przy samym barze,
siedział siwiutki, dość krzepki starzec,
za oknem morze bardzo wzburzone,
sztorm, wiatr i fale mocno spienione.

Bosman tu siedział prawie codziennie,
w tym samym miejscu, czekał niezmiennie,
że znów wypłynie, że coś się zmieni,
co jego smutne życie odmieni.

Gdy ktoś się dosiadł, zapalał fajkę
i snuł wspomnienia, jak piękną bajkę,
rum swój popijał, o jeszcze wołał,
nigdy się upić jednak nie zdołał.

Jego historii słuchali młodzi,
gadał ciekawie, więc cóż im szkodzi?
Czas szybko płynął, nikt się nie nudził,
te opowieści zbliżały ludzi.

Tego dnia wiała chyba ósemka,
było więc gwaro, bar aż w szwach pękał,
bosman swój trunek sączył z lubością,
wiedział co dzisiaj opowie gościom.

Ktoś mu postawił rumu szklaneczkę,
od razu upił więc z niej troszeczkę,
i zaczął mówić donośnym basem,
po brodzie drapiąc się tylko czasem.

Kiedy pływałem na „Hyżym szprocie”,
mieliśmy szcurów dostownie krocie,
w koi się wcale zasnąć nie dało,
bo coś w kajucie ciągle biegało.



Choć szczur na statku to nic dziwnego,
wtedy to było coś okropnego,
wciąż tupot łapek i głośne piski
doprowadzały do szału wszystkich.

Pierwszy oficer alarm ogłosił,
on tych gryzoni strasznie nie znosił,
chciał je wyrzucić ze statku swego
kazał wyłapać – co do jednego.

Szybko zaczęło się polowanie,
każdy na statku polował na nie,
część utopili, a reszta zwiła,
bo się załoga tak przykładała.

Gdy tylko szczury ze statku znikły,
same kłopoty z tego wynikły,
bardzo dotkliwie Neptun nas karał,
utrudnić życie mocno się starał...

Sztorm nami rzucił, żagle się rwały,
kompas się mylił, liny plątały,
koło sterowe głośno trzeszczało,
cud, że się wtedy nie potamało!

Wiatr grał na wantach jak opętany,
wciąż zacinały się kabestany,
woda na pokład nam się wlewała,
o swoje życie załoga drżała.

W końcu udało nam się do płynąć,
do bezpiecznego portu zawinąć,
ciężko nam było jeszcze uwierzyć,
że zdołaliśmy na morzu przeżyć.



Jaka nauka z tej opowieści?
Choć to się może w głowie nie mieści,
warto pamiętać, może się przyda,
nawet gdy głupia komuś się wyda.

Szczury na statku to jest talizman
i wszystkim teraz głośno to wyznam:
brak ich na statku gorszy niestety,
od obecności pięknej kobiety...

